



Kurier ^{nr 127} Puszczykowski

DOSTARCZANY BEZPŁATNIE MIESZKAŃCOM MIASTA
WYDAWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PUSZCZYKOWA





Wielka Noc

„Wesoły nam dzień dziś nastal, którego z nas każdy żądał.
Tego dnia Chrystus Zmartwychwstał. Alleluja, Alleluja”.

Ta śpiewana pieśń wyrasta z naszej wiary i ponad tysiącletniej chrześcijańskiej kultury polskiego Narodu. Obchodząc Święta Wielkanocne jednoczymy się z Jezusem Chrystusem w tajemnicy Jego Męki, Śmierci i chwalebego Zmartwychwstania. Niech spotkanie ze Zmartwychwstałym, który jest stale obecny na drogach naszego życia, stanie się dla nas źródłem głębokiej radości i pokoju serca. Niech Jego łaska umacnia nas w wypełnianiu codziennych zadań w rodzinie, Kościele i Ojczyźnie. Niech uzdalnia nas do głoszenia światu Dobrej Nowiny o nowym życiu, którego staliśmy się uczestnikami.

Wszystkim mieszkańcom Puszczykowa życzą Duszpasterze obydwu Parafii
Ks. Roman Poźniak, o. Marek Smyk CSSp., Ks. Tomasz Ibsz,
o. Sławomir Borzych, o. Janusz Poksiński, o. Sławomir Zastępowski

Wielkanoc 2013r.

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
Panu Burmistrzowi, Radzie Miasta,
Sponsorom oraz Wszystkim Członkom
Błogosławionych i Radosnych Świąt

Życzy Zarząd ZERiI



Joyeuses Paques!
Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Radosnego, wiosennego nastroju,
serdecznych spotkań w gronie
rodziny, wśród przyjaciół
oraz wesołego "Alleluja"
życzy
Zarząd Stowarzyszenia
Puszczykowo – Chateaugiron





Wyjątkowych i niezapomnianych
Świąt Wielkanocnych,
pogodnych, zdrowych,
pełnych Miłości, Wiary i Nadziei.
Radosnego nastroju
oraz
miłych spotkań z najbliższymi
życzą
Dyrektor i Pracownicy
Biblioteki Miejskiej im. Małgorzaty Musierowicz w Puszczykowie


Spokojnych Świąt Wielkiej Nocy,
spędzonych w rodzinnej atmosferze,
zadumy i przemyślenia tego,
co jest w życiu ważne

życzy

Maciej Stelmachowski



Wielkanocnej Odnowy,
Radosnego Serca,
Wiosennej nadziei,
Słońca i pogodnego ducha
życzy
Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa



Drodzy Czytelnicy,

Tegoroczna wiosna nie chce się jakoś rozpędzić. Bo chociaż kalendarz wskazuje, że to już ten czas, za oknami nadal aura jest raczej zimowa. Nie przeszkadza to jednak w przygotowaniach do Świąt Wielkiej Nocy. To najbardziej magiczne ze Świąt, przesiąknięte tajemnicą i jednocześnie dające nadzieję, pozwalające na chwilę zatrzymania i zadumy.

Zanim nadejdzie czas świętowania, polecam Wam, drodzy Czytelnicy, zainteresowanie się sprawą, której poświęcamy w tym numerze dużo miejsca, czyli przeniesieniu Biblioteki Miejskiej do innego budynku.

Ta sprawa zaskoczyła nas wszystkich. Zachęcam do wyrażania swoich opinii w tej sprawie – pamiętajmy jednak, żeby były to dyskusje wyważone i bardziej merytoryczne niż emocjonalne.



**Z okazji Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
wiele spokoju i wiosennej radości**

życzy

Redaktor naczelna – Katarzyna Trybuś



WSPOMNIENIE

W lutym 2013 odeszła od nas do Wieczności

Maria Elżbieta Smolińska,

dla wszystkich, którzy Ją znali po prostu ELA.

Jaka Ona była?

Wiadomo, że przez wiele lat pracowała w puszczykowskim Liceum Ogólnokształcącym jako lekarz stomatolog - dla młodzieży i dzieci puszczykowskich szkół. Cieszyła się dużym zaufaniem tamtejszego środowiska młodzieży i pedagogów. Można powiedzieć, że całkowicie wrosła w tę społeczność szkolną. Wiem, że bardzo lubiła swoją pracę i dobrze się tam czuła.

Pracowała dłużej niż musiała, nie dla profitów, lecz dlatego, że czuła się potrzebna, a pustka po tym etacie nie została już zapelniona.

Odejście Eli na emeryturę nie znaczyło wyłączenia z czynnego życia. Wręcz przeciwnie – miała więcej czasu na realizowanie swoich zainteresowań i planów. To był czas na wyjazdy wycieczkowe i wypoczynkowe. Ela zwiedziła wiele krajów i ciekawych miejsc, wolne chwile poświęcała na wypoczynek i rekreację ze swoją rodziną.

Ona nigdy się nie nudziła; kochała książki, przeczytała ich bardzo dużo i zgromadziła pokaźny zbiór w bibliotece domowej, którym chętnie się dzieliła ze znajomymi.

Ela miała też typowo „babskie” zainteresowanie: wykorzystując swoje zdolności manualne wyrabiała na drutach piękne sweterki.

Może nie wszyscy wiedzą, ale Ela była melomanką. Od wielu lat jeździła na cykliczne koncerty do Filharmonii Poznańskiej.

W ostatnich latach, już dotknięta ciężką chorobą, nie poddawała się. Zawsze z optymizmem patrzyła w przyszłość, nigdy się nie skarżyła. Gdy choroba odpuszczała nadal wykorzystywała podarowane Jej chwile i czerpała z życia. Uczestniczyła też często w koncertach i imprezach organizowanych przez CAK Bibliotekę Miejską w Puszczykowie. Jeszcze przecież tak niedawno cieszyła się razem z nami wszystkimi na recitalu Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza.

Niestety – mimo toczonej walki i dużej woli życia choroba zwyciężyła...

Ela pozostanie zawsze w naszej pamięci. Chciało by się na koniec powiedzieć: „Nasza Ela Kochana”.

Halina Stachnowicz

W piątek 26 kwietnia 2013 o godz. 18.00 w Kościele MBW w Puszczykowie odbędzie się Msza św. w intencji naszej Eli.

UWAGA!

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów zawiadamia, że w **środę 17 kwietnia 2013 o godz. 11.00** w Sali Jana Pawła II w Puszczykowie odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Prosimy o przybycie.

Zarząd ZERil

1% PODATKU – SAM DECYDUJESZ

Przypominamy, że do końca kwietnia rozliczamy się z fiskusem z podatku za rok 2012. Przekazanie 1% podatku na wybraną organizację pożytku publicznego (opp) jest wsparciem działania tej organizacji. Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa ma status opp i pieniądze otrzymane od osób wspierających przeznacza na działalność statutową, w tym wydawanie niezależnej gazety „Kurier Puszczykowski”, która od 14 lat trafia co miesiąc do Państwa domów. Jednocześnie informujemy,

że sprawozdania merytoryczne i finansowe obligatoryjnie przesyłamy co roku do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. „Kurier” tworzony jest wyłącznie przez wolontariuszy, ludzi, którzy nie pobierając wynagrodzenia włączają się w aktywny sposób w pracę na rzecz puszczykowskiej społeczności. Za każde wsparcie wszystkim Darczyńcom i Przyjaciółom serdecznie dziękujemy. **Przekazanie 1% jest niezwykle proste, wystarczy na arkuszu PIT w rubryce formularza „Wniosek o prze-**

kazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)” wpisać numer KRS Stowarzyszenia KRS: 0000105528 oraz wyliczoną kwotę. Resztę wykona Urząd Skarbowy.

Katarzyna Trybuś – redaktor naczelna
Kuriera Puszczykowskiego
Gabriela Ozorowska - prezes
Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa

Serdecznie dziękujemy Pani Marii Bukowskiej za udostępnienie dekoracji świątecznej

Abolicja składowa

W styczniu ZUS ogłosił abolicję składową dla przedsiębiorców.

Abolicja dotyczy umorzenia należności powstałych z tytułu nieopłaconych składek za własne ubezpieczenia w okresie od 1 stycznia 1999 roku do 28 lutego 2009 roku.

Przepis wszedł w życie w styczniu 2013 roku i będzie można z niego skorzystać przez dwa lata, do 15 stycznia 2015 roku.

Uprawnione do złożenia wniosku o abolicję są osoby podlegające w okresie od 1 stycznia 1999 roku do 28 lutego 2009 roku obowiązkowemu ubezpieczeniu społecznemu z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej, działalności twórczej, artystycznej, wolnego zawodu lub jako współnik spółki.

W ostatnich miesiącach, władze naszego miasta podjęły kilka ważnych decyzji, które wywołały kolejny protest mieszkańców. Tym razem chodzi o dość karkołomny pomysł zaspokojenia potrzeb lokalowych Szkoły Podstawowej nr 1, nie poprzez rozbudowę jej budynku, co wydaje się naturalnym rozwiązaniem, ale poprzez skomplikowaną operację logistyczną, w której mamy do czynienia z zakupem jednego budynku, dwoma remontami adaptacyjnymi i dwoma (lub trzema) przeprowadzkami instytucji miejskich. Całość przedsięwzięcia odbywa się pod osłoną interesu dzieci, którego przecież nikt podważać ani nie chce, ani, nawet gdyby chciał, to nie zdoła.

Dlaczego piszę o decyzji władz miasta z przekąsem? Dlaczego skłaniam się do tezy wysuniętej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa, którego członkowie w liście protestacyjnym do władz zarzucili im brak konsultacji z mieszkańcami oraz wskazali, że decyzja jest słabo przemyślana i szkodliwa dla działalności przynajmniej jednej instytucji miejskiej? Otóż, przegląd wydarzeń, które doprowadziły do takiej a nie innej decyzji Burmistrza i Rady Miasta każe się poważnie zastanowić nad spójnością intencji i deklaracji naszych przedstawicieli. Aby czytelnicy mogli również wyrobić sobie zdanie na temat tego dość skomplikowanego ciągu decyzyjnego, postaram się przedstawić fakty w maksymalnie przystępnej i uporządkowanej formie.

Fakt pierwszy, to niezaprzeczalna potrzeba zapewnienia dzieciom uczącym się w Szkole Podstawowej nr 1 należytych warunków. Nie ma dyskusji, dzieci w naszym mieście przybywa, z czego należy się raczej cieszyć, bowiem większość miast w Polsce ma spore problemy demograficzne. Najprostszym sposobem zapewnienia dzieciom odpowiedniej ilości klas jest rozbudowa budynku szkoły. Co do tego zgadzali się chyba wszyscy, rodzice uczniów i nauczyciele, także władze miejskie, aż do grudnia 2012 roku. Jeszcze w listopadowym „Echu Puszczykowa” przedstawiony został projekt budżetu na rok 2013, w którym zapisano 300 000 zł na rozbudowę szkoły. Budżet nie wzbudził kontrowersji, jedyne, nad czym się można było zastanowić, czy aby rozbudowa nie rozpocznie się zbyt późno – planowano ją bowiem na drugą połowę roku, podczas gdy szczyt demograficzny w szkole ma przypaść na rok szkolny 2013/14.

Fakt drugi pojawił się nagle na kolejnej sesji Rady Miasta 18 grudnia 2012 roku. Dosłownie jak grzyb po deszczu pojawił się pomysł zakupu przez miasto nieruchomości stojącej po środku rynku, którą dla ułatwienia (z braku innej sensownej nazwy) będę nazywał Grzybkiem. Jak się okazało, negocjacje toczyły się już wcześniej i została ustalona w nich cena 750 000 złotych, płatna w dwóch ratach w 2013 i 2014 roku. Ponieważ taki zakup musi zatwierdzić Rada, rozpoczęto dyskusję nad odpowiednią uchwałą. Jak można wyczytać w protokole, nie przedstawiono spójnej wizji wykorzystania tego budynku. Burmistrz Andrzej Balcerek mówił o ewentual-

nym przeniesieniu tam siedziby Straży Miejskiej lub Biblioteki Miejskiej, a radni wskazywali jeszcze inne możliwości zagospodarowania. **Dyskusję zakończył radny Piotr Bekas, wskazując, że najpierw trzeba zdecydować o zakupie budynku, a dopiero potem w Komisjach ustalić, na jakie cele zostanie wykorzystany.** Rada niemal jednogłośnie postanowiła wyrazić zgodę na zakup budynku, jednocześnie z budżetu zniknęła kwota przeznaczona na remont Szkoły Podstawowej nr 1, dzięki czemu Miasto będzie miało pieniądze na pierwszą ratę za Grzybka.

Z abolicji mogą skorzystać również spadkobiercy osób i osoby trzecie, wobec których ZUS wydał decyzje o przeniesieniu odpowiedzialności za zobowiązania przedsiębiorcy z tytułu nieopłaconych przez niego składek na jego własne ubezpieczenia.

Umorzeniu podlegają również odsetki za zwłokę, opłaty dodatkowe, koszty upomnienia, koszty egzekucyjne i koszty komornika.

Umorzenie składek na ubezpieczenie społeczne skutkuje umorzeniem składek na ubezpieczenie zdrowotne i Fundusz Pracy.

Ważnym warunkiem, niekiedy nie do przejścia przez przedsiębiorców, jest spłata należności niepodlegających umorzeniu. Po otrzymaniu decyzji mają czas 12 miesięcy na spłatę tych należności lub rozłożenie tego zadłużenia na raty. Zaległości do 31 grudnia 1998 roku nie

będą warunkiem umorzenia składek za okres od 1 stycznia 1999 roku do 28 lutego 2009 roku. Pracodawcy, aby skorzystać z abolicji, muszą najpierw uregulować składeki płacone za pracowników i nie mogą mieć zaległości z opłacaniem składek wpłacanych na bieżąco.

Osoby, które chcą skorzystać z abolicji, a już nie prowadziły działalności w dniu 1 września 2012 roku, wystarczy że wypełnią wniosek o umorzenie należności.

Osoby, które jeszcze prowadzą działalność, muszą złożyć wniosek o umorzenie należności i formularz informacji przedstawianych przy ubieganiu się o pomoc de minimis. Warunki umorzenia zaległości dla przedsiębiorców prowadzących działalność są jeszcze opinione przez Komisję Europejską.

Lucjan Kiciński

Czy nasze pieniądze są wydawane rozsądnie?

alnym przeniesieniu tam siedziby Straży Miejskiej lub Biblioteki Miejskiej, a radni wskazywali jeszcze inne możliwości zagospodarowania. **Dyskusję zakończył radny Piotr Bekas, wskazując, że najpierw trzeba zdecydować o zakupie budynku, a dopiero potem w Komisjach ustalić, na jakie cele zostanie wykorzystany.** Rada niemal jednogłośnie postanowiła wyrazić zgodę na zakup budynku, jednocześnie z budżetu zniknęła kwota przeznaczona na remont Szkoły Podstawowej nr 1, dzięki czemu Miasto będzie miało pieniądze na pierwszą ratę za Grzybka.



Fakt trzeci to właśnie ustalenia odpowiednich Komisji Rady. Stało na tym, o czym pisała radna Małgorzata Szczotka w lutowym „Echu Puszczykowa”, że do świeżo zakupionego Grzybka zostanie przeniesiona Biblioteka Miejska, która opuści pomieszczenia w Centrum Animacji Kultury, które z kolei wykorzysta Szkoła Podstawowa nr 1. Ten plan oburzył Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa, które wskazało, że **Centrum Animacji Kultury, Akademia Seniora oraz Biblioteka Miejska stanowią jeden, sprawnie działający organizm, który zapewni mieszkańcom zróżnicowaną ofertę kulturalną. Rozdzielenie tych instytucji może negatywnie wpłynąć na ich funkcjonowanie oraz jakość oferty.** Równocześnie wskazano, że Grzybek nie jest budynkiem przystosowanym do potrzeb biblioteki, podobnie jak budynek CAK (stara szkoła) nie był remontowany z myślą o działalności szkolnej, zatem także będzie wymagał remontu (a być może także dobudowania łącznika z nową szkołą). Reasumując – plan opisany przez szefową Komisji Edukacji, Kultury i Sportu zakłada: zakup Grzybka, dwa remonty adaptacyjne, dwie przeprowadzki (co najmniej) zamiast jednej rozbudowy jednego budynku na potrzeby działającej w nim instytucji.

Te trzy fakty uzasadniają tezę o karkołomności przedsięwzięcia, które wydaje się nie mieć uzasadnienia ekonomicznego (nawet bez szczegółowych danych można domniemywać, że operacja z Grzybkiem będzie kosztować dużo więcej niż rozbudowa szkoły), merytorycznego

(decyzję o zakupie Grzybka podjęto bez przemyślanego planu jego wykorzystania) ani społecznego (poszatkowane instytucje będą działać mniej sprawnie niż dotychczas). Dziwne decyzje władz miejskich podjęte na ostatnią chwilę, spontanicznie i za plecami mieszkańców (nie tylko nie było konsultacji, ale nawet wcześniejszej informacji o takim wariantcie rozwiązania problemów lokalowych SP 1) zmuszają też do zadania kilku pytań.

Pytanie pierwsze: po co miasto kupiło Grzybek, skoro, jak wynika z przebiegu sesji 18 grudnia 2012, nie miało sprecyzowanego pomysłu, co z nim zrobić? Mógłbym zrozumieć, gdyby miasto nagle odkryło, że ma trochę więcej pieniędzy i chce je wydać na stworzenie nowego kulturotwórczego ośrodka w centrum miasta. Wiemy jednak z kilkuletniego biadolenia obecnie rządzących, że miasto pieniędzy nie ma, bo wszystkie wydała poprzednia Pani Burmistrz.

Pytanie drugie: dlaczego miasto przeznaczyło na zakup (przynajmniej na pierwszą ratę) pieniądze, które wcześniej chciało przeznaczyć na rozbudowę Szkoły Podstawowej nr 1? Czy mam rozumieć, że chciało w ten sposób wyjść naprzeciw interesom dzieci, ich rodziców i nauczycieli? Pamiętam z dzieciństwa, że na religię chodziliśmy do salek przy kościele, może dziś wprowadzić nową świecką tradycję i zerówkowiczów wysyłać na zajęcia w Grzybku koło Biedronki (te nazwy nawet pasują do takiego przeznaczenia)?

Pytanie trzecie (trochę poboczne): dlaczego miasto znajduje pieniądze na zakup nowych budynków, a nie znajduje na utrzymanie starych? Słyszę, że zabytkową Mimozę trzeba sprzedać i zburzyć, bo nie ma pieniędzy, dawny MOSiR i Zakole Warty wydzierzawić, bo nie ma pieniędzy, szkołę częściowo przenieść do budynku obok, bo nie ma pieniędzy, ale gdy na sprzedaż zostaje wystawiony prywatny budynek, to nagle władze miasta znajdują prawie milion złotych, żeby go kupić!

Pytanie czwarte (wynikające z pozostałych): dlaczego władze miasta podejmują tak ważne decyzje już nawet nie bez konsultacji z mieszkańcami, ale bez wcześniejszego poinformowania ich o tych planach? Wszyscy mieszkańcy płacą podatki i utrzymują urząd, burmistrza i radę miasta. Wszyscy składamy się na utrzymanie majątku miejskiego, inwestycje i zadania gminy. Wszyscy mamy prawo wiedzieć, na co są wydawane pieniądze i dlaczego. Jeśli Burmistrz Miasta i radni chcą wydać milion złotych (przy całym budżecie miasta w wysokości 32 milionów to jest naprawdę spora kwota), to chyba nie powinni tego robić nagle, bez uprzedzenia i sensownego uzasadnienia? **Zamiast informacji mieliśmy w tym przypadku kompleksową dezinformację: najpierw szumnie zapowiadana w wywiadach rozbudowa szkoły, potem cichaczem uchwalony zakup Grzybka i uzasadnianie go po fakcie interesem dzieci.**

Marcin Muth

Dalsze prace nad planem ochrony WPN wraz z otuliną

22 lutego 2013 r. w budynku dyrekcji WPN w Jeziorach odbyło się kolejne spotkanie konsultacyjne, na którym dr Grażyna Łuczowska referowała wyniki rocznej pracy nad operatem „Formy rzeźby terenu”. Zespół naukowców z Biura Urządzenia Lasu i Geodezji Leśnej Oddział w Poznaniu, dokonał inwentaryzacji unikatowych form rzeźby terenu WPN, zidentyfikował zagrożenia oraz opracował sposoby eliminacji lub ograniczenia zagrożeń i ich skutków. Za szczególnie cenne uznano: kompleks moreny czołowej Osowej Góry, rynnę Jeziora Góreckiego z kemami, kompleksy rynnowo - ozowe Jeziora Budzińskiego, Starorzeczka Warciańskie, rynnę jezior Dymaczewskiego, Łódzkiego, Witobelskiego i Tomickiego, rynnę jezior Chomeckiego, Rosnowskiego, Małego i Jarosławieckiego. **Apelowała o podwyższenie w społeczeństwie stanu świadomości ekologicznej oraz szacunku do dziedzictwa przyrodniczego w zakresie przyrody nieożywionej, ożywionej, środowiska kulturowego i krajobrazu. Zachęcała gospodarzy terenów należących do Parku i otuliny do składania propozycji, wska-**

zówek, sugestii, gdyż Plan Ochrony WPN powinien być wspólnie wypracowany dla dobra nas wszystkich.

W drugiej części spotkania mgr inż. arch. Agnieszka Podgórska, przedstawiła efekty rocznej pracy zespołu naukowców, którzy opracowywali operat „Typy krajobrazów”. Po zapoznaniu z typami krajobrazów występujących na obszarze WPN, zwróciła uwagę na zmiany zachodzące na przestrzeni lat oraz zdefiniowała zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne zmian krajobrazowych.

Krajobraz jest dobrem, które podlega stałym przekształceniom wynikającym ze zjawisk naturalnych i działalności człowieka – rozwoju społecznego, gospodarczego i kulturowego. Prowadząca spotkanie przypominała, że Europejska Konwencja Krajobrazowa oraz liczne ustawy i rozporządzenia Ministra Środowiska mają na celu zachowanie oraz utrzymanie ważnych i charakterystycznych cech krajobrazu. Zwróciła uwagę na to, że walor estetyczny krajobrazu, architektury, urbanistyki, jak też innych rzeczy wystawionych na widok publiczny nie jest wyłącznie

kwestią indywidualnych odczuć. Jest sprawą społeczną, podlegającą odpowiedzialności władz rządowych i samorządowych. Radziła, by w planach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego gmin umieszczać bardzo szczegółowe zapisy dotyczące wyboru projektu domu, jego kolorystyki, obostrzenia parametrów zabudowy, terenu zielonego oraz ogrodu. Radziła, by wybierać władze, które z pełną świadomością będą przekonywały nowych inwestorów o szczególnych wartościach miejscowości i apelowały o uszanowanie jej historycznego charakteru. Podpowiadała, by rozważnie planować nowe nasadzenia, przy okazji ukrywając nieestetyczne miejsca, dążyć do ujednoczenia wciąż niedocenianej małej architektury miejskiej. Apelowała, by nie pozwolić rozpanoszyć się reklamarskiej bylekości.

Brzydkie otoczenie obniża wartość miasta i naszych nieruchomości.

Podsumowując - piękno jest wartością ekonomiczną, przynosi nie tylko miłe odczucie, ale także materialną wartość.

Mariola Marecka Chudak

Fundacja Pomocy Humanitarnej REDEMPTORIS MISSIO od dziewiętnastu już lat wspiera misyjne szpitale i przychodnie. Puszczykowanie po raz kolejny przylączają się do pomocy.

„Czary mary okulary” i „Opatrunek na ratunek”

Serdecznie prosimy mieszkańców Puszczykowa o podarowanie nieużywanych już okularów oraz wszelkiego rodzaju opatrunków (plastrów, bandaży), które za sprawą Fundacji Redemptoris Missio zostaną przekazane polskim misjom w krajach rozwijających się. Dla wielu osób przychodzących do misyjnych szpitali i poradni jest to pierwszy kontakt z lekarzem. Okulary trafią na misję w Maggoty na Jamajce, gdzie potrzebujących przebadają amerykańscy lekarze okuliści, którzy planują odwiedzić misję latem tego roku. Akcje trwają do końca maja 2013 roku.

Wszystkich, którzy chcieliby przylaczyć się do akcji prosimy o przynoszenie okularów i opatrunków do Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Kasprowicza.

Dagmara Michalska
Mariola Marecka Chudak

APEL o porządek

Wiosna zbliża się wielkimi krokami, czas więc na wiosenne porządki. Póki co, na terenach zielonych, chodnikach i ulicach leżą śmieci, butelki, niedopałki papierosów i psie odchody. Wszystko to ukazało się naszym oczom zaraz po stopieniu śniegu. Tak jak staramy się przygotować nasze ogrody na przyjęcie tej najbardziej wyczekiwanej pory roku, tak zadbajmy o teren miejski za naszymi płotami. Podpowiedzmy pracownikom służb miejskich, gdzie powinni się pojawić, co powinni zrobić, by nasze miasto odzyskało swój dawny urok. Zachęcamy także właścicieli psów, by zmienili stosunek do sprzątnięcia po swoich czworonogach, traktując tę czynność jako swój obowiązek. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, jak jest postrzegane i oceniane nasze miasto oraz jego mieszkańcy. Nam samym zależy przecież na estetyce otoczenia. Nie jest nam przyjemnie żyć w brudnym mieście i oglądać leżące w sąsiedztwie śmieci.

Apelujemy więc do wszystkich mieszkańców puszczykowskiej wspólnoty o zainteresowanie się porządkiem i ładem w miejscu zamieszkania.

Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa

OGŁOSZENIE

Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów organizuje wycieczkę do KAZIMIERZA DOLNEGO, LUBLINA, SANDOMIERZA I OKOLIC W DNIACH OD 12 DO 16 CZERWCA 2013. ZAPISY I PIERWSZA RATA WPLATY W DNIU 24 KWIETNIA, DRUGA RATA 29 MAJA W KLUBIE SENIORA. Zapraszamy także na jednodniową wycieczkę do Kalisza w dniu 11 maja br., zapisy i opłata w dniu 24 kwietnia br.

Zapraszam, Ewa Palm-Drobnik

Pozwólmy bezużytecznym dla nas przedmiotom dać drugie życie.

Serdecznie proszę szanownych czytelników i tych, którzy chcieliby nieodpłatnie przekazać niepotrzebne przedmioty i tych, którzy poszukują o zgłaszanie potrzeb na adres mailowy mariolachudak@onet.eu lub tel. 506 507 150

Szukam: lornetki, małego magnetofonu - dla chłopca pasjonującego się ornitologią, jasnych, nieprzezroczystych zasłon i roweru damka "koza" 28 cali - dla pani Izy, piłki nożnej - dla Jasia, ubranek (chłopiec wys.128) - dla Mateusza, starego laptopa i biurka z szafkami (orzech) - dla pani Ireny, małego biurka z szafką - dla pani Moniki, 6 krzeseł do pokoju - dla pani Elżbiety, stołu z krzesłami - dla pani Asi, huśtawki dla dzieci do mocowania na drzewie, zamrażarki i 2 komódek (szafek z szufladami) szer. 80 cm - dla pani

Aliny, małej pralki automatycznej (40) - dla pani Bogumiły, lodówki - dla pani Basi, telewizora, lodówki, zamrażarki, kanapotapczanu 2-osobowego i 2 foteli, stołu z krzesłami, mebli kuchennych, segmentu - dla pani Violetty, amerykanki (1-os. fotel rozkładany), drewna na opał (stare meble, palety itp.) - dla pani Moniki, komputera - dla dzieci pana Sławka, roweru kolarzówki (może być uszkodzona) - dla miłośnika tych rowerów, elementów wyposażenia domowej siłowni - dla Mateusza, pralki - dla pana Sławka, kuchenki gaz., okapu do kuchenki, zmywarki, mikrofalni, żelazka, odkurzacza, sokowirówki, projektora do komputera, kanapy, tapczanu narożnika, szafy, biurka, foteli - dla pana Roberta, lodówki - dla pana Grzegorza, gramofonu - dla pana Krzysztofa, pozbruku

oraz płytek ściennych i podłogowych pozostałych po remoncie - dla pana Sławka, roweru szosowego (kolarzówka) - dla pana Pawła.

Do wydania: urządzenie do sprzątnięcia "Kasia" z nowymi szczotkami - od pani Basi, żelazko, szafka ciemna, wąska pod telewizor - od pani Izabeli, prodiż - od pani Iwony, podgrzewacz do butelek z mlekiem - od pana Krzysztofa, pralka automat. Wiatka - od pana Witolda, drewniane łóżeczko dziecięce - od pana Radosława.

Uwaga! Zgłosiła się pani, która szuka chętnych do wspólnego zwiedzania pieszo Puszczykowa i okolic z aparatem fotograficznym lub psem - 790 507 461

BACHCZYSARAJ ZNACZY MIASTO OGRODÓW

Część II. Czyli mam radę dla Rady.

Chan Mengli Girej pisał w 1506 r. do króla Zygmunta I: „Głodni ludzie muszą, wsiadłszy na koń, tam szukać pożywienia, gdzie je mogą znaleźć”. (Patrz: Buńczuk i koncert. J. Pajewski)

Od czasów porażki pod Legnicą do rozbiorów, ludność południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej musiała egzystować w nieustannym zagrożeniu swoich siedzib, swego mienia i wolności osobistej pod presją tatarskich napadów. Ci czarnomorscy nomadzi ordy buzdziackiej, oczakowskiej, nogajskiej zapisali się w naszej historii jako dzicy i okrutni wojownicy. Wyprawiali się na zbójckie inkursje z nastaniem każdej wiosny prawie czterech stuleci. Wymuszało to na ludności wszytkich stanów ziem zagrożonych tymi napadami nieustanne zbrojne stowarzyszenie się. Nie dane im było spokojnie żyć i wypracować jako taki poziom zamożności.

Co to ma wspólnego z dzisiejszą trzecią Rzeczypospolitą? Tak, szczególnie jedno.

Dzisiaj rolę czambułów tatarskich przejął dziki i nieokiełznany industrializm. Hasło zrównoważonego rozwoju zdaje się być w wielu miejscach tylko zawołaniem nielicznych grup współczesnych zagończyków. Niosąc rzekomy kaganek postępu rabuje się środowisko naturalne i zabytkowe dziedzictwo. Spokojna ludność, podobnie jak wtedy, nie mogąc liczyć na regularne wojska królewskie, a dziś administrację państwową zmuszona jest organizować się sama w obronne stowarzyszenia. Powstają na terenie całego kraju, ale szczególnie ciężką rolę przypadło im pełnić w zakątkach tak urokliwych i przez to szczególnie zagrożonych, jak Rospuđa, Kampinos, Wolin, Tatry i Zakopane, Podkova Leśna, Puszczykowo.

Jeśli, może z pewną acz celową przesadą, przyrównałem industrializm do tatarskich czambułów, to wypada w ślad za przytoczonym na wstępie cytatem poszukać wyjaśnienia o jaki głód i o jaką biedę chodzi? Jest to w istocie ten sam głód zysku, zaś inna bieda wywołuje spór. Jest nią gust, a dla innych jego brak. O to idzie gra. Aby rzecz udokumentować pozwolę sobie rozpocząć od „namalowania” dwóch obrazków.

Pierwszy

Puszczykowo. Jedziemy drogą z centrum Poznania na południe. Mijamy dzielnicę Dębiec, rozwidlenie autostrady, wjeżdżamy do Lubonia. Ruch na drodze, co chwilę zatrzymują nas światła skrzyżowań. Mijamy po lewej zakłady ziemniaczane po prawej torowiska linii kolejowej do Wrocławia. Jest połowa lipca, południe. Upał, ponad 30 stopni Celsjusza. Mimo otwartych szyb samochodu pot sypływa z czoła. Buty stają się coraz cieńsze i chciałoby się je zdjąć. Wszędzie kurz i hałas. Ale jeszcze chwilę, kończy się Luboń, rzadnie zabudowa i przejeżdżamy przez tory kolejowe. Rozszerza się horyzont.

Dalej droga prowadzi skrajem pagórka. Na nim luźno rozrzucone domki jednorodzinne, a z lewej niewielkie pole uprawne, zamknięte torowiskiem kolejowym i ścianą pierwszego lasu. Po 500 metrach otwiera się przesterżenie. Na niej las reklam. Jak popadnie, małe, duże, szerokie, wąskie, wyżej, niżej, od koloru do wyboru i na co kogo stać. W oddali piętrzą się wierchołki drzew, po minięciu kilku zgrupowań domostw wjeżdżamy w zielony tunel lasu. Tu zaczyna się Wielkopolski Park Narodowy.

Dojeżdżamy do rozwidlenia dróg. Prosto prowadzi zielony zwarty tunel, na lewo szpaler drzew, pomiędzy którymi prześwituje rozlewisko nieodległej Warty. Na stawie kaczki i łabędzie. Kiedyś tędy biegł główny nurt rzeki, a dziś przez groblę prowadzi droga. Po lewej stronie ścieżka rowerowa okolona żelazną balustradą pomalowaną jak flaga państwowa na białą i

czerwoną. Proponuję przy niej się na chwilę zatrzymać.

Jest to pierwsza, nie licząc drogi, instalacja industrialna, którą napotykamy przed wjazdem do Puszczykowa. Postawiono ten parkan tuż przed wyborami samorządowymi w 2006 roku. Dziś po 7 latach wygląda nieszczególnie. Farba z niego odłazi, gdzieśgdzie rdzewieje, w wielu miejscach jest pocięty i przechylony w kierunku stawu. Bieda. Wzornictwo najprostszego pomysłu, właściwie to jego brak. Nasypany pośpiesznie grunt, nie odamiowany obsypuje się, poza tym wycięto na tym odcinku chaszcze wraz z korzeniami pozabawiając nasyp naturalnego zbrojenia. Wpływa to destrukcyjnie na drogę, która co jakiś czas jest zamykana i remontowana. Szpetny parkan, zamiast ochraniać, sam zaczyna zagrażać. Instynktownie odczuwamy owo rozwidlenie dróg jeszcze przed dotarciem do właściwego miasta jako jakieś pierwsze przysłowiowe rozdroże. Rozdroże między urodą krajobrazu a ingerencją człowieka. Przy czym w tej sytuacji ocenę wydaje potęga natury, wysyłając pierwsze ostrzeżenie. Oto takie: nie podcinajcie mi korzeni!

Obrazek drugi

No ale nic, jedziemy dalej groblą. Po około 800 metrach, po lewej stronie, pomiędzy konarami drzew widać pierwsze zabudowania, jak dojeżdżamy bliżej wylania nam się drewniany dworzec kolejowy stacji Puszczykowo. Wzniesiony został w 1910 roku na fali rozwoju ruchu letniskowego. Po ponad stu latach prezentuje się nadal dobrze. Okazuje się, że dobre proporcje i wysmakowany detal bronią się same mimo upływu czasu i odpadającej farby.

Klasyczna estetyka, wyrosła z gruntu natury estetycznej, jest tak samo utrwalająca jak dla skarp i nasypów korzenie. Tu droga ponownie rozwidla się, w lewo przejazd przez tory, a w prawo do miasta. Na czole rozjazdu wysypisko reklam. Kolejne rozdroże. Na tle rytmu lasu porządek geometryczny „od Sasa do lasa”, plan-sze małe, duże, szerokie, wąskie, wyższe, niższe, od koloru do wyboru i na co kogo stać. A nade wszystko te konstrukcje; płaskowniki, kątowniki, ceowniki, profile zamknięte, co hurtownia da; i pomalowane najczęściej minią albo buraczanym brązem fталowo nitrocelulozowej. Битт.

Jedziemy dalej główną aleją Puszczykowa, ulicą Poznańską i jak w marszu przez kije jesteście układani na przemian, to klasyczną, to współczesną estetyką. Tak już do końca.

Jak w całym kraju. Dlaczego tak jest? Coś się stało? Tak, jest spór. Spór estetyczny.

W Puszczykowie są dwie opcje, zwolennicy tradycyjnego charakteru są pomawiani o skansen, zaś ci odgrzyżają się, nazywając zmiany aktami wandalizmu. Przy czym etykietowanie często mija się z prawdą. Niejeden zwolennik nowego mieszka w klasycznej willi i na odwrót zwolennik zachowania tradycyjnego charakteru ma dom nowoczesny. Co za karuzela. Skąd bierze się zatem spór?

Spór zaczyna się w szkole podstawowej, właściwie w tym czego tam nie ma.

A nie ma jednoczącej podstawy estetycznej podniesionej do rangi przedmiotu głównego. Przedmiotu programem obejmującego głównie sztuki użytkowe: wzornictwo przemysłowe i artystyczne (współczesny design), architekturę wnętrz oraz samą architekturę i urbanistykę. Brakuje nauczania podstawowych zasad zestawiania barw dla określonych funkcji, umiejętności trafnego doboru proporcji, materiałów i technologii wykonania. Doboru odpowiedniej formy do funkcji. Brak podręcznika z takim programem.

Pozostały jakieś relikty dawnej plastyki. Po co?

Wprowadzają tylko szkodliwe przekonanie, że o guście decyduje wyłącznie talent, płeć, narodowość, że gustibus non disputandum. W efekcie sprowadza się to do przekonania, że każdy we wszystkim może robić co chce, czyli dom jaki chce, płot jaki wypadnie, reklamę jak się da, etc. Tymczasem w tym rzymskim powiedzeniu chodziło głównie o zwrócenie uwagi, iż w naturze na przykład barw jako zjawisk obiektywnych nie ma wartości, że nie można uznać iż na przykład zielony jest lepszy sam w sobie od czerwonego. Można dopiero uznać które zastosowanie danej barwy w konkretnych okolicznościach jest zasadne albo nie. Wtedy nie ma kryteriów osobistych, jest najczęściej umowa społeczna. Dlatego jak jedzie się do Niemiec, Włoch, Francji czy Anglii, na Krete czy do Tunezji to wszyskie domy mają podobieństwa w kolorze, materiale i formie.

Wolność dopiero Tomku w swoim domu. Oni to rozumieją i stosują. Ba, u nas przed wojną było tak samo. Coś się stało? Tak. To proste.

Po wspólnym kształceniu podstawowym i gimnazjalnym następuje naturalne edukacyjne rozstanie kolegów i koleżanek. W przeważającej liczbie chłopcy, ale także dziewczęta trafiają do szkół ponadpodstawowych dających im szybciwą pracę zarobkową w zajęciach produkcyjnych. Pozostają zatem w życiu bez *konkretnej plastycznej wiedzy*, zdani na swoją intuicję, obserwację lub przekaz praktyczny. To oni podejmują najczęściej decyzję jak pomalować dom, płot czy jaką zrobić planszę reklamową i na jakiej konstrukcji. Wykształcenie wyższe z zakresu politechniki, medycyny czy ekonomii nie eliminuje wcale tego obszaru niewiedzy. Tym gorzej, bo spośród tych zawodów rekrutuje się większość grup i osób takzezyjnych rozmaitych resortów Państwa.

Tymczasem inna grupa chłopców i dziewczynek idzie po podstawówce w kierunku humanistycznym do liceów, potem uniwersytetów i akademii. Ci wchodzą sami lub z racji wyuczonych specjalizacji w krwioobieg kultury szeroko rozumianej stając się jej nośnikami. Tylko noszą ją dla kogo? Spotyka się na koncertach, wystawach, w bibliotekach przedsiębiorców? Ilu? Jak często? To jest dopiero rozdroże.

Jedni mając tylko gust działają, a drudzy mając gust, ale także wiedzę obserwują.

Mogą co najwyżej recenzować skutki tych działań, ostrzegać albo zakładać protesty i stowarzyszenia. W końcu dopiero wpływać przez to na bieg wydarzeń.

Budowniczy płotu na grobli, przy drodze do Puszczykowa miasta ogrodów chciał przecież zrobić dobrze i zrobił na miarę swego gustu jak najlepiej umiał. Ale mógł także kogoś się poradzić czy nie można było zrobić jeszcze lepiej.

Co roku uczelnie w całym kraju opuszczają młodzi, zdolni, dobrze wykształceni projektanci architektury i wzornictwa przemysłowego. To bardzo bitni współcześni zagończycy dobrego gustu. Z całą pewnością nie widać ich w przykładowym projekcie barierki przy puszczykowskiej grobli, ani w formie konstrukcji reklam, ogrodzeń, płotów akustycznych, wiaduktów, kładek, mostków, schodów, balustrad, przystanków, ławek, koszy na śmieci, lamp, latarni, słupków ogłoszeniowych i we wszelakim umeblowaniu miast, miasteczek i wsi. Jesteśmy w tej dziedzinie najbrzydszym krajem Europy.

Jak u niego skończyć? To proste i wykonalne w ciągu 2 do 5 lat. Wystarczy jedna wola i dwa podpisy, jeden na górze w Rządzie i drugi na dole w Gminie. Ten podpis na dole zwiokrotniony do tyłu ile gmin w Polsce, powołujący przy niej konsultanta plastyka, lub po nowemu designera, zwycięzcę otwartego konkursu na najlepszy wzór „umeblowania” małej architektury Gminy.

Zbigniew Cichocki, projektant z Puszczykowa.

W OBRONIE „ZAKOLA WARTY”

Jednym z najpiękniejszych miejsc w Puszczykowie jest „Zakole Warty”. Od ponad stu lat jest ono celem wycieczek, ponieważ reprezentuje to co najcenniejsze w Puszczykowie: piękną, dziką przyrodę. Widok ze skarpy okalającej łąki nadwarciańskie jest w każdej porze roku niesamowity. Refleksy słońca współgrające z zielenią, wodą tworzą niezwykły urok, który każe wracać tam na spacer po ciężkiej pracy. Człowiek wchodząc na rozlewisko, opuszcza miejską cywilizację, pełną samochodów, spalin, zanieczyszczeń i staje oko w oko z naturą.



„Zakole Warty” zostało odzyskane przez obywateli miasta Puszczykowa parę lat temu, przez co już nikt nie mógł zagrozić jego egzystencji. Od tego czasu mieszkańcy przyzwyczaili się do wspólnej własności – zaczęli tam spędzać czas w gronie znajomych i rodziny. W przeszłości przez wiele dziesięcioleci na plażach nadwarciańskich znajdowały się kąpieliska, na które przybywali letnicy z Poznania.

W roku 1934 „Dziennik Poznański” wydrukował felieton z pobytu na plaży w Puszczykowie. Sam tekst nosił tytuł „Na plaży. Reportaż z piasku”. Autorem był Jan Sztandynger – słynny polski poeta, satyryk, teoretyk lalkarstwa i tłumacz. Opisywał on jeden z typowych pobytów rodziny na nadwarciańskim brzegu. Warto przytoczyć tu dłuższy fragment tekstu:

„To dzieje się na plaży nad Wartą w Puszczykowie. Piasek jest drobnuteńki, jak cukier i łożelutki. Woda jest rozkosznie ciepła. Anteczek uruchomił linie kolejowe i jeździ na rękach, tak misternie ciągnąc za sobą nogi, że zostaje po nim coś w rodzaju szyn. Marysienka wypiekła wyborną babeczkę z piasku. Włożyła w nią patyk, jak w babkę wielkanocną wkłada się chorągiewkę. A Tereska sama sobie włożyła buciki i zamiast włożyć w nie swoje nóżki, nasypuje w nie pełno piasku. Piasek będzie chodził w bucikach. W buciku zmieści się tylko jedna nóżka, a tyle ziarenek piasku! Wiele ziarenek Tereska nie wie, ale dużo. dużo. [...] A tymczasem tatuś Marysienki, Anteczek i Tereski wyszedł z wody i położył się na piasku. Słońce praży i wypilo całą wodę z Tatusia. Dzieci postanawiają przyjść „z rzeką” do ojca bo Tatusiowi gorąco. Noszą wodę w wiaderkach i polewają go. [...] Ale słońce zmęczone już poczyna chować się za lasy. Jeszcze tylko czoło słońca widać zza drzew. Rodzice zbierają się do odwrotu. Mamusia pochowała swe igły i szpulki. Frania pakuje wszystkie manatki do koszyków. Z trudem odszukuje pozakopywane w piasku łopatki i wiaderka. Całe towarzystwo wraca dalszą drogą przez pastwiska do domu. Na pastwiskach są krowy”.

Kąpieliska przestały funkcjonować w latach siedemdziesiątych. Władze podjęły taką decyzję z wielu powodów. Najpoważniejszym z nich była obawa o bezpieczeństwo kąpiących się. W Warcie, z powodu wartkiego nurtu, topili się ludzie. Drugim argumentem prawdopodobnie był stan sanitarny wód. Niemniej „Zakole” stało się miejscem turystyki, ze względu na piękno krajobrazu. Dzisiaj większość mieszkańców miasta Puszczykowa oraz okolic przychodzi nad rzekę, żeby odpocząć od cywilizacji. Tymczasem ona zaczyna upominać się o cenne tereny. Niedawno ukazał się artykuł w „Głosie Wielkopolskim” (19.02.2013, s. 8), którego tytuł brzmi „Zakole Warty odzyska rekreacyjny charakter”.

Artykuł oznajmia, że „Dziś ten teren przejęła dzika roślinność, która przesłania widok na rzekę. Warty nie widać nawet z sąsiednich ulic. Projekt rewitalizacji Zakola ma to zmienić”. Nie muszę chyba komentować co to oznacza dla pięknej przyrody rozlewiska nadwarciańskiego. Twierdzenie, jakoby Warty nie było widać z ulicy jest nieprawdą, gdyż komponuje się ona w sposób doskonały. Następnie w celu przywrócenia „Zakola” mieszkańcom, proponuje się zainstalowanie „platform wypoczynkowych wykonanych z blachy pomostowej”, co brzmi dla mnie kuriozalnie. Materiał ten jest nieodpowiedni, gdyż w gorące dni rozgrzewa się do olbrzymich temperatur, a w chłodne się oziębia. Inwestycja w taki sprzęt będzie stratą pieniędzy, gdyż ludzie nie będą z niej korzystać. Do artykułu załączono wizualizacje, które przewidują budowę nasypów ziemnych do ćwiczenia „dirt jumping”. W mojej opinii instalacje takie w sposób poważny zniszczą piękno „Zakola”. Roboty ma wykonać ciężki sprzęt wynajmowany przez miasto na weekendy. W podsumowaniu autor przytacza kolejne przewidywania architekta, które przewidują zaangażowanie „prywatnego inwestora” i dalej pisze, że:

„Gotowe są już założenia budowy małego hotelu ze spa i ogólnie dostępną przeszkloną restauracją z widokiem na rzekę. Z kolei nad brzegiem Warty planowana jest budowa saun czynnych przez cały rok.”

Najgorsze jest w tym wszystkim to, że założenia przedstawione przez młodego architekta Hugona Kowalskiego, zostały zaakceptowane przez czynniki decyzyjne. Artykuł z „Głosu Wielkopolskiego”, mówi, że „Pomysł chwycił. Już w tym roku ma rozpocząć się rewitalizacja Warty”. W artykule podkreśla się, że w tym roku teren „Zakola” zostanie „uporządkowany”. Jest to błędne myślenie, gdyż jest to teren zalewowy. Jedynymi pracami, które można tam zrobić, to koszenie trawy (w przeszłości robiły to krowy). Projekt „przerobienia” terenu nadwarciańskiego jest całkowicie nietrafiony. Naraża miasto na poważne wydatki, po każdym zalaniu będzie trzeba naprawić wszystkie instalacje. Z „Zakola” powinna też zniknąć lampa, która tylko szpeci.

Moim zdaniem budowa czegokolwiek na „Zakolu Warty” to pogwałcenie praw mieszkańców do tego terenu. Nie powinno się niszczyć

naszego miejsca wypoczynkowego, które służy za darmo wszystkim, a nie grupie wybranych majątnych osób. Czy przyroda musi być wyrugowana? Czy ktoś w tym mieście liczy się z dobrem wszystkich obywateli? Dodam, że w artykule z „Głosu Wielkopolskiego” mówi się, że inwestor będzie odpowiedzialny za cały teren „Zakola”. Boję się, że będzie to poważny krok do zawłaszczenia naszego wspólnego dobra.

Uważam, że na „Zakolu” zmiany powinny ograniczać się do wyznaczenia ścieżek spacerowych, przy których powinny być zainstalowane gustowne ławki wraz z koszami na śmieci. Powinno się również przywrócić ścieżkę spacerową za willami przy ulicy Cyryla Ratajskiego. Udostępniłoby się w ten sposób tereny atrakcyjne turystycznie oraz skomunikowałoby tereny Wielkopolskiego Parku Narodowego z terenami „Zakola Warty”. Następnie powinno się wprowadzić łączną ochronę terenów „Zakola”. Punkty widokowe na skarpie powinny być chronione przed zakusami sprzedaży.

Lepszą lokalizacją dla hotelu ze spa jest dawna „Turystyczna”, która stoi pusta od transformacji ustrojowej. Obiekt ten był hotelem i restauracją w latach 1907-1989. W tym czasie cieszyła się wielkim prestiżem. W okresie zabo-



rów wystylizowana była na „wiejską gospodę”. W ogłoszeniu danym w roku 1907 Paul Mandel – jej właściciel – podkreślał, że lokal, jest „urządzony oryginalnie z wielkim komfortem”. Do samego budynku przytwierdzona była drewniana wieża widokowa. Fasada jak i wnętrze były gustownie urządzone w stylistyce tyrolskiego zajazdu. Letnicy, którzy podążali na plażę, bądź na spacer po lesie mogli skorzystać z usług lokalu. W okresie międzywojennym, wieżyczka została zlikwidowana, jednakże lokal stał się sercem rozwijającej się osady. Mieściła się w nim informacja turystyczna, można było wynająć pokój. Po wojnie nazwę lokalu przemieniono na „Turystyczną”, jednak utrzymała ona charakter „gospody ludowej”. W „ogródku wypoczynkowym” można było skosztować pysznych pyrów ze zsiadłym mlekiem. Po roku 1989 wraz z transformacją ustrojową lokal został zlikwidowany. Rozpoczęty remont nigdy się nie skończył. Dzisiaj mamy doskonały moment na uruchomienie odnowionego budynku. Miasto powinno pomóc w znalezieniu inwestora dla tego obiektu. Po co budować coś nowego na przepięknym „Zakolu”, skoro w niedalekiej odległości jest ruina, która może stać się perełką Puszczykówka.

Do napisania artykułu użyto cytatów z „Głosu Wielkopolskiego” i „Dziennika Poznańskiego”

Maciej Krzyżański



Rozwiązanie zagadki

W styczniowym numerze KURIERA zamieściliśmy widokówkę z przedwojennego Puszczykowa z pytaniem, jakie miejsce ona przedstawia. Opisał ją szczegółowo mieszkaniec Puszczykowa p. Paweł Jachnik, publikujemy jedynie fragment opisu ze względu na brak miejsca w Kurierze:

„Zdjęcie przedstawia fragment ulicy Poznańskiej od skrzyżowania z ulicami Lipową i Klonową. Główny budynek stoi do dzisiaj. Jest przebudowany - bez arkad i wieżyczki. W tym budynku po wojnie znajdował się posterunek Milicji”.

Prawidłowej odpowiedzi udzieliły też Panie Halina Marcinkowska i Gizela Springer, którym serdecznie gratulujemy dobrej znajomości dawnego Puszczykowa!